Nr. 183. Kraków, niedziela 7 lipca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 165|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nrze 179 czasopisma »Naprzód« z dnia 3 lipca 1901 roku artykuły pod tytułem: I. »Z dnia. W przededniu wyborów« od »hr. Piniński ma wybitny talent« do »do dnia dzisiejszego«, II. »Zjazd maturzystów« 1) od »fatalną gospodarkę« do »funkcye nauczycieli«, 2) od »wina tych opłakanych« do »jest ubezwładniony«, 3) od »wytata głębokie« do »przez się ustalonym« zawierają znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule I. autor wyszydza JE. namiestnika hr. Pinińskiego ze względu na jego urzędowanie, w artykule II. zaś pobudza do nienawiści przeciw galicyjskiej radzie szkolnej krajowej.

Równocześnie na wniosek ck. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 4 lipca 1901. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 6 lipca.

Jurysprudencya wójtowska.

W jednym z tygodników chłopskich spotykamy obronę parobków i zarobników przed samowolą wójtów, którzy nie chcą wydawać ludziom książek robotniczych.

Wójtowie usprawiedliwiają się dosłownie:

„Prawdą jest, że nie chcemy wydawać książeczek tym, którzy nam wobec Niemców wstyd przynosić mogą przez swoją głupotę, nieporadność itd.;

dalej tym, którzy, przezimowawszy u gazdów, dla lepszego zarobku chcą uciec zagranicę i tym. co należą do wojska; co chcą uciec przed karą itd.“

Więc szlachecki i defraudancki frazes „wstydu przed Niemcami“, za pomocą którego broni się każdego łotra swojskiego, został w lot pochwycony przez starościńskich uczniów i podpory centralnego komitetu wyborczego.

Co taki wójt sobie myśli, gdy mówi „o wstydzie przed Niemcami“?... Wstydem pewno w jego oczach nie jest, że biedny zarobnik nie umie czytać, ani pisać, że kłania się lada kpowi do kolan, że całuje surdutowców po rękach, że daje się wyzyskiwać i pracuje od 5 rano do 8 wieczór.

To wszystko chyba nie jest wstydem, bobyśmy przecie i wobec siebie wiecznie wstydzić się musieli i takich zarobników chyba ciągle w piwnicy trzymać musieli!

A jeżeli kto „przezimuje u gazdy“, to jeszcze chyba za ziemniaki i kapustę duszy i ciała nie zaprzedał i jest to rzeczą gazdy i parobka, a nie wójta, temi sprawami głowę sobie zaprzątać.

Zresztą nie o polemikę nam chodzi, a o publiczne naiwne przyznanie się wójtów do tego, jak ubóstwo na wsi traktują.

Widzieliśmy to w niejednej wiosce przy wyborach i odczuwamy żywą potrzebę zajęcia się wkrótce tymi stosunkami. Państwo wójtów trzeba raz oświetlić z innej nieco strony, niż dekrety starostów co do fantowania chłopskich jałówek i kożuchów!

Zucker-Giżowski, ozdoba Koła polskiego.

(Dokończenie.)

Zdaje się dla ułatwienia interesu, iżby niewtajemniczeni nie przeszkadzali, zawiera skrypt warunki wprost lichwiarskie, bo zobowiązuje Giżowskiego do opłaty $5^1/_2$%, nadto 8% zwłoki w uiszczeniu rat półrocznych i do ponoszenia wszystkich ze skryptu wynikłych kosztów. Kasa nadomiar została zaintabulowaną po prawie zastawu 4500 złr. Tow. kredytowego.

Giżowski, rozumie się, już pierwszej raty nie zapłacił, pomimo tego wydział Kasy i powiatowy wniosły o nakaz zapłaty zapadłych należytości dnia 6 marca 1899 (!).

W międzyczasie wzięcia pożyczki i wniesienia o nakaz zapłaty sprzedał Giżowski

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

Liebknecht o odbudowaniu Polski.

Wilhelm Liebknecht: „Odbudowanie Polski“. Przekład z upoważnienia rodziny autora, z przedmową tłómacza i portretem W. Liebknechta. Wydawnictwo imienia H. Bukowskiego Związku Postępowej Młodzieży Polskiej. Zurych 1901. Str. 47 i X. Cena 60 hal. Skład główny: J. Kaniowski, 67. Colworth Road, Leytonstone, London N. E.

Broszura powyższa jest to przekład siedmiu artykułów Wilhelma Liebknechta, które tenże zamieścił w r. 1868 w redagowanem przez siebie piśmie „Demokratisches Wochenblatt“.

Artykuły te — pisze tłómacz w przedmowie — są jednym z wymownych dowodów, jak wielką wagę Liebknecht przywiązywał do sprawy naszej niepodległości i jak trafnie oceniał jej międzynarodowe znaczenie. Polityka rosyjska, z nieubłaganą konsekwencyą i ze stałem powodzeniem zmierzająca do celów zaborczych, do panowania nad światem, znalazła tu jaskrawe oświetlenie; szkodliwy i uwsteczniający wpływ Rosyi na Europę występuje tu z całą wyrazistością i przemawia do czytelnika językiem niezbitych faktów dziejowych; stąd wypływa sam przez się wywód ostateczny autora, że Europa cywilizowana i demokratyczna winna poskromić zaborcze zapędy caratu, „aby zaś Rosyę trafić w samo serce, do tego potrzeba niepodległości Polski“.

Praca Liebknechta ma wartość nietylko historyczną. Wprawdzie od czasu jej napisania minęły 32 lata, a w tym okresie w stosunkach politycznych Europy zaszły wielkie zmiany; wprawdzie to i owo w artykułach Liebknechta podyktowane zostało chwilową sytuacyą polityczną. Ale myśl przewodnia autora zachowała zupełnie — że użyjemy wyrażenia dziennikarskiego — swą „aktualność“. Rosya bowiem nic nie straciła ze swego charakteru zaborczego; nie przestała być w polityce międzynarodowej czynnikiem w najwyższym stopniu szkodliwym i wstecznym; nie przestała być kręgosłupem reakcyi europejskiej. Od r. 1868 posunęła się tylko na znaczną przestrzeń po swej tradycyjnej drodze, a w ostatnich latach wpływ jej stał się tem groźniejszy i szkodliwszy, że zaprzęgła do rydwanu swej polityki republikę francuską. Ten sojusz potworny, który Francyi nie przyniósł żadnej korzyści, do Rosyi zaś skierował miliardy złota francuskiego i dał caratowi pokorną służebnicę w „koncercie“ europejskim, ślepo wykonywującą rozkazy pana swego i władcy, — ten sojusz potworny świadczy może najlepiej, jak zgubnie Rosya oddziaływa na stosunki polityczne Europy. Charakter zasadniczy polityki

kontraktem, widocznie pozornym, zdążającym do odwleczenia kroków egzekucyjnych, panom W. i O. Wolę Szeszerowską, kontraktem, zawartym w Samborze 15 grudnia, zaintabulowanym już d. 16 grudnia 1896 roku do l. 24.245. Pośpiech zrozumiały.

Niezrozumiałem tylko, że syndyk ówczesny Kasy, a burmistrz Sambora, dr Budzynowski, wniósł podanie o uzasadnienie egzekucyjnego prawa zastawu 12 kwietnia 1899, prawie 3 miesiące po 23 stycznia 1899, w którym dyrekcya Kasy doniosła syndykowi o zaleganiu długu Giżowskiego (5 rat po 441 złr.), a sprawa poszła w dalszą odwłokę, gdy sąd obwodowy w Przemyślu, uchwałą z 30 kwietnia 1899, odmówił zaintabulowania prawa zastawu i powiadomił proszącą Kasę, że właścicielem dóbr Giżowski być przestał, a są nimi W. i O. Dziwny fakt, że dłużnik, w Samborze zamieszkały, w Samborze zawiera kontrakt sprzedaży dóbr, a samborski wydział, samborska Kasa i jej syndyk dowiadują się o transakcyi od sądu obwodowego w Przemyślu w trzy lata później!

I Kasa nie wytrzymała; chwiać się poczęła już widocznie. Na zewnątrz nie uchodziła już za instytucyę poważną, brak ufności począł jej dokuczać, właściciele wkładek poczęli się niepokoić. Pomimo tego wydział i dyrekcya pobierały dalej wkładki oszczędności i zamiast uczciwie stan rzeczy członkom rady powiatowej i publiczności przedstawić, chowano prawdę pod korzec, byle jeszcze dostać pieniądze wkładkowe.

Marszałek rady powiatowej, Maciej Zenon Serwatowski, i najwpływowszy członek wydziału i dyrektor Kasy, Ludwik Balicki, skonstatowali, że braki w Kasie, do których przyznać się godzi, wynoszą około 90.000 koron i z utrapienia zwierzyli się Feliksowi Sozańskiemu, najbogatszemu z trójcy. Kasie groziła likwidacya, wymienionym marszałkowi i dyrektorowi ewentualnie śledztwo. Panowie ci, chcą, siebie ratować od dalszych nieprzyjemności, zeznali deklaracyę gwarancyjną we Lwowie dnia 1 lutego 1900 roku wobec świadków: sejmowego posła dra Tadeusza Skałkowskiego i dra Eugeniusza Wacyka, którą 7 lutego 1900 r. zgłoszono do urzędu wymiaru należytości we Lwowie, rejestr B 872. Serwatowski i Balicki ręczą Kasie za jej straty z powodu nieściągalnych wierzytelności, aż do wysokości 90.000 koron, zaś Feliks Sozański subsydyarnie, o ile by gwarancya marszałka i Balickiego okazała się niewystarczającą również do kwoty 90.000 koron i wszyscy trzej konstatują, że „na podstawie tej gwarancyi instytucya zatrzymuje swój fundusz rezerwowy i do likwidacyi nie przystępuje“. Panowie ręczyciele rozumie się zastrzegli użycie całego zysku z lat następnych na pokrycie strat, a zarząd zobowiązał się im cały roczny zysk obracać na stopniowe pokrycie wierzytelności nieściągalnych lub wątpliwych.

Zazdrościmy tym panom odwagi cywilnej, z jaką ogłaszali światu bieżącego roku przez dzienniki i swoimi podpisami, że Kasa jest zupełnie aktywną, że publiczność może i powinna mieć do niej zupełne zaufanie, zazdrościmy władzom, że podobne enuncyacye pokrywały swoją powagą. Opinia publiczna zrobiła swoje. Zarząd Kasy musiał podać o licytacyę majętności Giżowskiego z widocznem zezwoleniem W. i O., którzy nie chcieli być parawanem dla podobnych wzajemnych grzeczności Kasy i pana Giżowskiego; rezultat licytacyi: że posiadłość rustykalna Wołczyszczowice została sprzedaną za 4 900 koron pierwotnie Włodzimierzowi Bujnowskiemu, jak dowodzą akta sądu sądowo-wiszeńskiego ad E 284/00, zaś dobro tabularne „Wola Szaszerowska“ za 13.002 koron, jak okazują akta E 111/98 sądu obwodowego w Przemyślu.

Razem więc sprzedano za 17.902 koron, dobra oszacowane przez kasę na 52.000 koron. Z ceny kupna otrzymuje fiskus 1300 koron, reszta wystarczy chyba na pokrycie pretensyi towarzystwa kredytowego ziemskiego (9000 kor.) i jego procentów, kasa powiatowa spadła całkiem z licytacyjnej ceny kupna, niema pokrycia. Z całej kwoty 18.000 koron pożyczonej Giżowskiemu, uratuje, zdaje się, kasa niespełna 4000 koron z licytacyjnej sprzedaży dobra rustykalnego Wołczyszczowice, chyba, że doliczymy kwotę 7000 koron, którą Giżowski nadesłał kasie w maju br. bezpośrednio po mowie posła Daszyńskiego. Zarządcy kasy i panowie gwaranci łudzą siebie i innych, że nabywca Wołczyszczowic, adwokat dr. Peiper w Przemyślu, do spółki ze swoim szwagrem i krewnym po duchu drem Apflem po rozparcelowaniu nabytej włości tytułem daru honorowego dla pana Giżowskiego, złożą zarobek uzyskany, kasie na poczet jego długu; rozczarowanie co do nich, będzie nader przyjemnem, ale żyjemy w czasie niewiary.

To wszystko nasunęło się pamięci skutkiem wypadków dni ostatnich, dotyczących osoby pana Giżowskiego, a podnieść je jest obowiązkiem, celem wskazania wartości rządowego nadzoru instytucyi finansowych, bardziej jeszcze, bo przestrzedz chcemy publiczność przed łatwowiernością, a wszystkim okazać wartość zachwalanej autonomii, tj. bez ograniczeń panowania „starszej braci“ nad nami i naszemi kieszeniami.

Przegląd polityczny.

═ **Ks. Stojałowski**, który nie wahał się wcale brać od żydów pieniędzy, gdy chwilowo wyschła oliwa w lampie jerozolimskiej, a hr. Badeni nie chciał mu płacić „za marki“, ten ks. Stojałowski obecnie, gdy go owies kłuje, zaczyna brykać i wierzgać przeciw swym dawnym chlebodawcom. Gdy w sejmie przyszedł pod obrady wniosek Wydziału krajowego o udzielenie 2000 K rocznej subwencyi krajowej zakładowi dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religii żydowskiej w szkołach ludowych, który to zakład ma stworzyć i utrzymać kahał lwowski, wtedy ks. Stojałowski wystąpił przeciw tej subwencyi i domagał się, aby żydzi zakład ten utrzymywali ze swoich własnych prywa-

---

rosyjskiej w niczem się nie zmienił: urozmaiciły się tylko jeszcze bardziej jej zadania, rozszerzyły wpływy, a sposoby działania zmieniły stosownie do potrzeb chwili. Rosya doskonale zrozumiała wartość zasady, że „polityka jest sztuką stałych celów i zmiennych środków“. Rosya nigdy nie zapomina o swych celach, dąży do nich wytrwale, ale środki wybiera najrozmaitsze, nie ma pod tym względem żadnych skrupułów i gotową jest zawsze „spalić to, przed czem wczoraj się korzyła i ukorzyć się przed tem, co wczoraj paliła“. Dawniej np gwałtownie dążyła do rozbioru Turcyi, od pewnego wszakże czasu występuje jako żarliwa jej przyjaciółka i obrończyni jej całości. Stąd niektórzy wysnuli nawet wniosek, że Rosya wyrzekła się swoich widoków na Konstantynopol. Dziwne złudzenie, świadczące o nieznajomości polityki rosyjskiej. Rosya odkłada ostateczny obrachunek z Turcyą do przyszłych, „lepszych“ czasów, bo przekonała się, że nie jest to sprawa tak łatwa, jak jej się dawniej zdawało; przytem chwilowo ma dość roboty na dalekim Wschodzie azyatyckim. Ale już nieustanne jej wichrzenia i intrygi na półwyspie Bałkańskim, wywoływane lub podsycane przez agentów, bunty i zamachy (np. ostatnio w Macedonii) świadczą wymownie, jaką wartość mają jej oficyalne zapewnienia o przyjaźni dla Turcyi. Obłuda polityki rosyjskiej zawsze była niezmierna. Napoleon nazwał Aleksandra I „perfidnym“ grekiem. „Święte przymierze“ było arcydziełem tej perfidyi, ale w ostatnich czasach konferencya pokojowa w Hadze znacznie przewyższyła ten pierwowzór. Oczywiście w Europie znalazło się wielu naiwnych, którzy uwierzyli w dobre chęci i wspaniałomyślność Mikołaja II. Liebknecht w artykułach swoich drwi z tych filistrów, których nie wzrusza zaborcza potęga Rosyi i którzy zawsze widzą w Rosyi to, za co ona sama chce uchodzić. A w ostatnich zwłaszcza czasach ród filistrów takich niezmiernie się rozmnożył...

Jeżeli zarys polityki zagranicznej caratu, dany przez Liebknechta i dziś jest prawdziwy, to nie mniej słusznemi pozostaną słowa: aby trafić Rosyę w samo serce, aby zniszczyć jej charakter zaborczy i wpływ uwsteczniający na Europę, trzeba przedewszystkiem odbudować Polskę. Wprawdzie niektórzy utrzymują, że konstytucya ogólno-rosyjska zmieni całkowicie rolę Rosyi w polityce europejskiej, odbierze jej charakter zaborczy i reakcyjny. Ale po pierwsze, niepodobna wyobrazić sobie rzetelnie demokratycznej konstytucyi w państwie rosyjskiem w dzisiejszych jego granicach: ludy, dziś do państwa tego należące, spojone żelazną obręczą despotyzmu, w przyszłości nie będą mogły wytworzyć solidarnego związku, opartego na zasadach wolności; zbyt wiele tych ludów, zbyt różnią się od siebie pod

tnych środków, jeżeli im zależy na wychowywaniu sobie dobrych nauczycieli swojej religii. Pos. Romanowicz, dr Loewenstein i referent Rayski stanęli w obronie subwencyi krajowej, którą też sejm uchwalił.

My z naszego stanowiska właściwie zasadniczo nie mamy nic przeciw temu, co proponował ks. Stojałowski. Naszem zdaniem religia jest rzeczą osobistą każdego człowieka i każdy związek wyznaniowy powinien się sam o własnych siłach starać o zaspokojenie swych potrzeb religijnych. Nietylko więc żydzi, lecz i inne wyznania powinny swe seminarya duchowne, względnie fakultety teologiczne utrzymywać kosztem własnym.

Państwo, kraj i gmina nie powinny się wcale mięszać do spraw wyznaniowych. Wątpimy jednak, czy ks. Stojałowski zgodziłby się na zastosowanie tego, co mówił, do jego religii, wątpimy, czy zgodziłby się na wniosek, aby katolicy utrzymywali swoje seminarya duchowne i teologiczne wydziały uniwersytetów ze swojej kieszeni, np. z olbrzymich dochodów OO. Jezuitów. Zdaje się raczej, że przeciwko takiemu wnioskowi broniłby się ks. Stojałowski rękami i nogami. Wobec nauczycieli religii żydowskiej kierowały nim motywa konkurencyjne, pewnego rodzaju „Brodneid“.

Jak niedawno mieliśmy sposobność widzieć w sali sądowej przykład takiej brudnej konkurencyi między księdzem rzymsko-katolickim a grecko-katolickim, tak samo tu był sejm widownią nie walki zasad, lecz walki konkurencyjnej pasterza dusz chrześcijańskich przeciw pasterzom dusz żydowskich.

=Sprawa marokkańska pojawia się obecnie ciągle na porządku dziennym w parlamencie francuskim, angielskim i hiszpańskim. Poselstwa sułtana marokkańskiego bawią jeszcze w Londynie i Paryżu, asystują przy rewiach wojsk, gdyż tym widokiem oba rywalizujące mocarstwa usiłują przekonać egzotycznych posłów o swej potędze.

Przed rokiem z górą, gdy Francya, korzystając z zaabsorbowania Anglii w Transwaalu, zagarnęła cały szereg oaz saharskich, będących nominalnie własnością Marokka, omawialiśmy obszernie wynikłe z geograficznego położenia znaczenie międzynarodowe tego państwa. Tworzy ono bowiem południową ścianę cieśniny gibraltarskiej, zachodnich wrót do morza Śródziemnego. A nie zapominajmy, że po przebiciu kanału suezkiego, pozwalającego nie opływać olbrzymiego kadłubu Afryki, morze Śródziemne przestało być ślepą odnogą Atlantyku, stało się najkrótszą drogą na wschód. Nie jest zatem obojętnem dla Europy, w czyich rękach znajdzie się cieśnina gibraltarska, klucz do tego morza. Francya, stykająca się swem pograniczem algierskim z Marokkiem, ma ciągły pretekst do mięszania się w sprawy tego państewka. Półdzika ludność koczownicza, zamieszkująca jego wschodnie rubieże, napadami swymi trapi zwłaszcza francuskie posterunki wojskowe. A rząd marokkański jest w tym wypadku zupełnie bezsilnym tak, jak ongi były nieraz bezsilnemi Polska i Turcya, gdy chciały powstrzymać pierwsza kozaków, a druga Tatarów od napadów na terytorya graniczne. Dzisiejsze wznowienie sprawy marokkańskiej powstało, jak sobie czytelnicy przypominają, z powodu zamordowania na gruncie marokkańskim obywatela francuskiego. Francya wysłała parę okrętów, by poprzeć swoje ultimatum, żądające odszkodowania, oraz ukarania winnych. Każde napięcie elektryczności w tamtych stronach wywołuje zaniepokojenie we wszystkich państwach zachodnich.

To też w parlamencie angielskim zaraz podniosła się debata gibraltarska. Fachowego materyału do niej dostarczyły orzeczenia znawców wojskowych, iż twierdza gibraltarska, którą Anglicy posiadają naprost marokkańskiego brzegu, na skałach, wysuniętych w morze, nie odpowiada już dzisiaj w całości swemu zadaniu. Nie można bowiem u stóp skał pobudować warsztatów morskich, gdzieby naprawiano uszkodzone w razie wojny okręty, gdyż z hiszpańskiej strony zatoki Agecilas — przy dzisiejszych dalekonośnych działach wszelkie roboty tego rodzaju łatwo mogłyby uledz zburzeniu. Niektórzy mówcy parlamentarni niedwuznacznie dawali do zrozumienia, iż Anglia powinna zaokrąglić swoją posiadłość gibraltarską przez nabycie od Hiszpanii sąsiednich terytoryów — rzecz w praktyce dziś niemożliwa, gdyż ani Hiszpania dobrowolnieby tego nie uczyniła, uważając i tak Gibraltar za obcy pasożyt na swojem ciele, ani państwa europejskie, zazdrośnie strzegące równowagi w tych stronach, nie zgodziłyby się na podobną transakcyę. Bądź co bądź debaty angielskie i zjawienie się eskadry angielskiej pod Gibraltarem rzuciły popłoch w Hiszpanii, który znalazł swój wyraz i w interpelacyach parlamentarnych pod adresem ministrów wojny i spraw zagranicznych. Skutek stąd prawdopodobnie będzie taki, że Hiszpania, która ze względu na straszny stan swych finansów miała przedsięwziąć oszczędności w budżecie wojskowym, wyasygnuje większą sumę na potrzeby swej floty, z której po niefortunnej wojnie z Ameryką pozostały zaledwie szczątki. Ciągły niepokój marokkański podtrzymuje też szowinistyczna prasa francuska, dysputująca o możliwości przyłączenia kiedyś Marokka do posiadłości francuskich.

Pomijając wszelkie trudności, jakieby stawiały temu projektowi inne państwa, zwłaszcza Anglia, słusznie zwracają uwagę socyalistyczne dzienniki francuskie na olbrzymie koszta, jakieby pociągnęła za sobą aneksya tego państwa, zmuszając do utrzymywania tam ogromnej siły zbrojnej. Inaczej tych wojowniczych plemion nikt nie byłby w stanie utrzymać w karności — zwłaszcza nie udałoby się to cudzoziemcom, do których Marokkańczycy żywią fanatyczną nienawiść. Dziś sułtan marokkański, otoczony przecież pewnem poważaniem przez swych współplemieńców i współwyznawców, musi wysyłać oddziały wojska, by zniewolić do opłaty danin bardziej odległe od stolicy plemiona, gdyż nie chcą one uznawać żadnej władzy.

Łącznie ze sprawą marokkańską wznowiono też we Francyi projekt utworzenia kanału „dwóch mórz“, tj. łączącego ocean Atlantycki z morzem Śródziemnem. Wo-

---

wszystkimi względami, zbyt wielką nad wszystkimi przewagę ma naród rosyjski, przewagę tem gorszą, że od wielu ludów podbitych kulturalnie niżej stoi. To też, jeżeli pragniemy rzetelnej wolności i rzetelnej cywilizacyi w Rosyi, musimy zarazem pragnąć rewizyi jej granic. Niepodległość Polski będzie najlepszą gwarancyą konstytucyi w Rosyi. Powtóre, jeżeli Rosya zachowa dzisiejsze swoje granice, to, nawet w razie zmian w politycznym jej ustroju, charakter zaborczy tego państwa nie zniknie bynajmniej.

Zapewne, z początku sprawy i kłopoty wewnętrzne będą hamowały jego politykę zewnętrzną; lecz wkrótce Rosya znów skupi swoje siły i pójdzie tradycyjnym torem. Różnica będzie tylko ta, że burżuazyjny charakter jej zaborczości większego nabierze znaczenia, niż dzisiaj.

Liebknecht rozpatruje kwestyę polską wyłącznie pod kątem widzenia polityki zewnętrznej, a raczej międzypaństwowej i kończy następującemi słowy:

„Kiedy Napoleon I na skale św. Heleny pokutował za swą pogardę dla wolności, to zrozumiał wtedy, czemu jego potęga złamała się w pustyniach lodowych Rosyi. Przyczyną było jego wiarołomstwo względem Polski. Odbudowana Polska z zachodu i południa opasałaby Rosyę krzepkiemi ramionami, a sam Napoleon mógłby przez prowincye nadbałtyckie iść prostą drogą na Petersburg.

Na zasadzie faktów historycznych dowiedliśmy, że Testament Piotra Wielkiego nie jest próżnem urojeniem.

Europa powinna tedy obalić Rosyę na wszystkich punktach. Ale żeby trafić Rosyę w samo serce, na to jest tylko jeden sposób: odbudowanie Polski.

Odbudowanie Polski jest żądaniem, co do którego najwyższe interesy rządów i ludów są ze sobą w zgodzie. Polityka wymaga niepodległości Polski, a demokracya żąda jej w imię sprawiedliwości i wolności“.

Wydanie tej broszury było więc bardzo na czasie. Umacnia nas ona w przekonaniu, że walcząc o niepodległość Polski, walczymy w interesie cywilizacyi, demokracyi i socyalizmu w całej Europie.

Broszura ta, ozdobiona artystycznie wykonanym portretem sędziwego patryarchy międzynarodowego socyalizmu, zasługuje na jak największe rozszerzenie, zwłaszcza w zaborze pruskim, gdzie obecnie wieją prądy, które daleko odbiegły od idei, głoszonych przez Liebknechta.

jenna flota francuska mogłaby wówczas swobodnie przenosić się z jednego morza na drugie, nie potrzebując wymijać Gibraltarskiej twierdzy. Oczywiście kanał taki miałby i wielkie znaczenie handlowe, gdyż ruch handlowy z Anglii, a nawet z Ameryki ku Włochom, Turcyi i Azyi, mając znów drogę jakoby na przełaj skróconą, skierowałby się na Francyę.

Przegląd społeczny.

W Ottynii zdawał dnia 3 bm. tow. Lorens sprawozdanie z kongresu lwowskiego przed licznie zebranymi robotnikami. Tow. Lorens omówił uchwały kongresu i wezwał zebranych w gorących słowach do organizacyi. Zebrani postanowili w myśl uchwał kongresu rozpocząć energiczną agitacyę za podatkiem partyjnym.

Dziś w niedzielę odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie filii Uniwersytetu ludowego z porządkiem dziennym: sprawozdanie, wybory nowego zarządu i wnioski

Tego samego dnia odbędzie się o godz. 6 wieczór „na uhornikach“ otwarcie czytelni, urządzonej staraniem Uniwersytetu ludowego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 7 lipca. 1572. Śmierć Zygmunta Augusta. — 1815. Armie sprzymierzonych wkraczają do Paryża. — 1894. Stan oblężenia w Chicago z powodu strejku kolejarzy. — 1900. Generał Buller wkracza do Pretoryi.

Opera w Krakowie.

We wterek przedstawienie inauguracyjne: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki; z udziałem pań: Janiny Korolewiczównej, Heleny Ruszkowskiej, pp. Aleksandra Myszugi, Juliana Jeromina, Józefa Szymańskiego, Stanisława Tarnawskiego i innych.

We środę: „Lohengrin“, opera w 3 akt. Ryszarda Wagnera; z udziałem pań: Ruszkowskiej, Kasprowiczowej, pp. Aleksandra Bandrowskiego, Szymańskiego, Jeromina, Ludwiga i innych.

We czwartek: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda; z udziałem pań: Korolewiczównej, Ruszkowskiej, Kasprowiczowej, pp. Myszugi, Szymańskiego, Jeromina.

W piątek po raz pierwszy: „Janek“ opera w 2 aktach Władysława Żeleńskiego; z udziałem pań: Ruszkowskiej, Esten, pp. Myszugi, Szymańskiego, Paszkowskiego i innych. — Rozpocznie „Verbum nobile“, opera w 1 akcie Stanisława Moniuszki.

W sobotę po raz pierwszy: „Manon“, opera w 4 aktach Massenett'a; z udziałem pań: Ireny Bohussówny, Ruszkowskiej i Kasprowiczowej, pp. Drzewieckiego, Szymańskiego, Jeromina, Ludwiga, Tarnawskiego, Paszkowskiego, Jarońskiego i innych.

W niedzielę po raz drugi i ostatni: „Lohengrin“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego.

Bilety na powyższe przedstawienia, już dziś nabywać można bez żadnej dopłaty tylko w kasie teatru miejskiego. — Kasa również przyjmuje zamówienia bez dopłaty na dalsze przedstawienia „Janka“.

Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie przeniósł lokal swój z ul. Floryańskiej l. 49 do domu przy Małym Rynku l. 6 II. piętro.

Sprawy partyjne. Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska ukonstytuował się tymczasowo, wybierając przewodniczącym tow. Leona Misiołka, sekretarzem tow. dra Zygmunta Marka, a kasyerem tow. Szczepana Kurowkiego.

Wszelkie listy do komitetu wykonawczego adresować należy: Leon Misiołek, Kraków, Wiślna 9; wszelkie zaś pieniądze: Szczepan Kurowski, Kraków, Mikołajska 9.

„Gazeta Robotnicza“ na Górnym Śląsku. Pierwszy numer „Gazety Robotniczej“ na Górnym Śląsku, wyszedł z druku dnia 6 bm. w Katowicach. Z numerem tym bratni nasz organ rozpoczyna na polskiej ziemi walkę o wolność ludu polskiego, którą przez 10 lat na obczyźnie tak wytrwale i z takiem poświęceniem prowadził. W dziejach rozwoju polskiego ruchu robotniczego pod zaborem pruskim jest to chwila wielkiej doniosłości. „Gazeta Robotnicza“ pracując na polskiej ziemi, skupi koło siebie cały polski ruch robotniczy pod zaborem pruskim, i o wiele skuteczniej, aniżeli dotychczas, będzie mogła prowadzić walkę przeciw polskim i niemieckim gnębicielom ludu polskiego. Bratniemu naszemu organowi w walce tej życzymy powodzenia.

Ks. Stojałowskiemu przydała się nietykalność. W protokole stenograficznym z rozpraw 3 posiedzenia 6 sesyi VII peryodu sejmu galicyjskiego znajdujemy bardzo ciekawe pisma sądów krajowych: cieszyńskiego i krakowskiego, domagające się wydania ks. Stojałowskiego. I tak sąd cieszyński domaga się wydania „ks. Stanisława Stojałowskiego, 53 lat liczącego, dziennikarza i posła sejmowego, religii katolickiej, za zbrodnię sprzeniewierzenia i za obrazę czci sądownie kilkakrotnie karanego“, z powodu oskarżenia, jakie przeciwko niemu wytoczył o obrazę czci p. Jan Stapiński; oskarżenie to wniósł p. Stapiński przeciw Stojałowskiemu jeszcze w r. 1898 i utrzymuje je w mocy do dziś dnia, mimo, że w tym czasie zawarł ze Stojałowskim „zjednoczenie“, widocznie przeczuwając, że to „zjednoczenie“ rychło się skończy. Sąd zaś krakowski domaga się wydania ks. Stojałowskiego, jako oskarżonego o kilkadziesiąt zbrodni, występków i przekroczeń, tudzież o zbrodnię sprzeniewierzenia. Żądania obu tych sądów odesłał sejm, jak wiadomo, do komisyi prawniczej. Ks. Stojałowski powinienby publicznie wyjaśnić, o jakie to sprzeniewierzenie jest znowu oskarżony. W każdym razie rzuca to pewne światło na ostatnią zdradę ks. Stojałowskiego. Szajer przez pocałowanie Jaworskiego w rękę uzyskał umorzenie swego procesu o zgwałcenie kobiety. Czyż ks. Stojałowski wedle tej metody, przyjętej w jego stronnictwie, zamierza za wpakowanie swych czterech maryonetek do Koła polskiego uzyskać umorzenie swego nowego procesu o sprzeniewierzenie? Nie byłoby w tem nic dziwnego, bo przecież sam ksiądz Stojałowski wyznaje w „Wieńcu-Pszczółce“, że zasadą jego polityki jest: „do ut des“, czyli po polsku: nic darmo...

Stosunki w zakładach karnych w Austryi. Niedawno temu wyszła urzędowa statystyka więzień i aresztów w Austryi za rok 1897. Znajdujemy tam całe mnóstwo ciekawych cyfr, z których kilka niniejszem przytaczamy:

Męskich zakładów karnych jest w Austryi 15, żeńskich 6. W Galicyi znajdują się zakłady męskie: we Lwowie, Wiśniczu i Stanisławowie; żeński we Lwowie.

Co do wyznania było w Wiśniczu 92% katolików, 7% żydów; we Lwowie 86·5% katolików, 12·9% żydów. W Stanisławowie nie było żydów wcale. W żeńskim zakładzie we Lwowie było żydówek 7·6%.

Analfabetów było w Wiśniczu 46%, we Lwowie 63%, w Stanisławowie 81·5%, we Lwowie u kobiet 79·8%.

Straszną wprost jest statystyka śmiertelności skazańców, a zwłaszcza galicyjskich. W zakładach męskich w całej Austryi na 100 wypadków śmierci było 50 z powodu gruźlicy, w zakładach żeńskich 64.

Cyfry te są jeszcze większe w zakładach galicyjskich:

W Wiśniczu było z wszystkich wypadków śmierci 50% z powodu gruźlicy; we Lwowie **62·6%**; w Stanisławowie 54·6%; we Lwowie w zakładzie żeńskim **85·7%**.

Uderzającą jest liczba wypadków śmierci we Lwowie. Liczba ta jest najwyższą w całej Austryi. „Brygidki“ lwowskie są, jak z tych cyfr widać, rozsadnikiem suchot nietylko wśród więźniów, ale i wśród mieszkańców Lwowa!

Razem umarło w r. 1897 na suchoty we wszystkich zakładach w Austryi mężczyzn 152, kobiet 55, razem 207 osób.

W Wiśniczu było ogółem wypadków śmierci 14, z tego na suchoty 7; we Lwowie 51, z tego na suchoty 32; w Stanisławowie 22, z tego na suchoty 12; we Lwowie w zakładzie żeńskim było ogółem 21 wypadków śmierci, a z tego 18 z powodu suchot!

Jeżeli dodamy do tego nietylko wypadki śmierci, lecz wogóle zakażenie suchotami, dojdziemy do strasznego rezultatu, że **z więzienia lwowskiego wychodzi prawie każdy aresztant suchotnikiem!**

Zakład lwowski jest i z innego względu ciekawym. Oto kary dyscyplinarne były tam surowsze niż wszędzie indziej. Podczas gdy np. w zakładzie w Gradysce założono więźniom kajdany w ciągu całego roku 1897 tylko przez 42 godzin, w Pradze przez 660 godzin, to we Lwowie przez **13.214** godzin!

Tak samo i inne kary były najsurowsze we Lwowie. Twardem łożem ukarano w 3443 dniach; postem w 3603 dniach. W innych zakładach w Austryi jest liczba tego rodzaju kar cztery razy niższą, niż we Lwowie.

Zdaje się, że opłakane warunki hygieniczne zakładu lwowskiego są w znacznej części przyczyną niesfornych protestów więźniów, a w dalszym ciągu i drakońskich kar.

Wobec tego wszystkiego powinnyby władze poddać zakłady karne we Lwowie surowej rewizyi. Straszne stosunki, panujące tam powinny wzburzyć całą opinię publiczną.

Danielak straszy chłopów piekłem. W ostatnim numerze wydawanej przez Da-

nielaka „Obrony ludu“, znajdujemy następującą notatkę: „Że Józef Chebda podczas wyborów kłamał i oszczerstwa rzucał na dra Danielaka, to my to oddawna wiemy, bo nam ludzie donieśli..., a przyjdzie i na niego kara Boska, staną mu przed oczy wszystkie łajdactwa, staną wszystkie krzywdy, a Kostusia koścista zawoła: chodź Kuba do wójta! — i wszystko zostawi i majątek i morgi gruntu i pójdzie na straszny sąd. Oj ciężko mu wtedy będzie!“.

Dr. Danielak straszy więc sądem ostatecznym chłopów, którzy się o jego szanownej osobie nie dość pochlebnie wyrażają. Dobrze wiedzieć, że sąd ostateczny stoi w usługach dra Danielaka.

Ferye sądowe rozpoczynają się z dniem 15 lipca i trwają do 25 sierpnia. Ferye sądowe nie wykluczają rozpraw w sprawach karnych, drobniejszych cywilnych (do 100 koron), wekslowych, prowizoryalnych itp.

Festyn akademicki na cele sanatoryum akademickiego w Zakopanem, oraz na dochód Czytelni akademickiej odbędzie się w parku dra Jordana. Początek o godz. 3-ciej. W razie niepogody festyn odłożony zostanie na najbliższą niedzielę.

Robotnikom rolnym i lasowym obiecuje komunikat oficyalny ministra rolnictwa jakąś reformę ustawodawczą. Zwołano do Wiednia ankietę, radę rolniczą, znawców różnych i uchwalono jakieś rezolucye, których treści komunikat nie wyjawia. Najwyższy już czas, aby dla robotników tych zniesiono przestarzałe przepisy, tyczące się kompetencyi władz gminnych i policyjnych w sporach o zapłatę, normujące prawo karcenia i przeróżne inne średniowieczne ograniczenia.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 5 b. m w piątek zaszedł w Krakowie przy ul. Krowoderskiej nieszczęśliwy wypadek, który stanowi jaskrawą ilustracyę porządków panujących w naszem mieście. Jak wiadomo przepływa rzeczka Rudawa przez podwórza kamienic przy ul. Krowoderskiej. W miejscach tych przykrytą jest Rudawa mostkami. Otóż w piątek stróż Feliks Bukowski, naprawiając mostek, należący do kamienicy pod l. 31, wskutek tego, iż deski były zgniłe i załamały się, runął wraz z mostkiem do Rudawy, gdzie deski przygniotły go swym ciężarem. W pobliżu nie było nikogo i biedak byłby niechybnie zginął, gdyby nie pomoc niejakiego p. Kałamackiego, który przypadkowo tamtędy przechodząc, wyciągnął Bukowskiego z Rudawy. Bukowski odniósł silne stłuczenia.

Porządki w krawieckim cechu majstrów w Krakowie, w którym rządzi benjaminek klerykalny, majster krawiecki Marek, cieszący się niezwykłem zaufaniem księży — spowodowały już kilkakrotnie magistrat krakowski, jako władzę nadzorczą, do wglądnięcia i przeprowadzenia rewizyi w kasach cechu; odbyte przed niedawnym czasem przez komisyę magistratu w Kasie chorych dla uczniów szkontrum, wykazało brak w tejże Kasie większej sumy, która — wedle twierdzenia Marka — użytą była „chwilowo“ na „cele cechu“, posiadającego przecież własny majątek, używany na wszelkiego rodzaju potrzeby.

Następnie dnia 22 czerwca b. r. odbył magistrat szkontrum w Kasie cechu i w Kasie czeladników.

O rezultatach ostatniej tej rewizyi nie ma dotychczas żadnej wiadomości, gdyż magistrat otacza widocznie całą sprawę głęboką tajemnicą i proszącym o ogłoszenie rezultatu rewizyi majstrom, nie daje żadnych wyjaśnień. Wobec tego sprawa cała nasuwa mnóstwo domysłów i przypuszczeń, wzbudzając wśród majstrów zupełnie uzasadnione podejrzenie. Należy się spodziewać, iż magistrat rezultatów rewizyi nie będzie ukrywał i udzieli odpowiednich wyjaśnień majstrom, którzy składając w Kasie cechu własne pieniądze, mają prawo wiedzieć, co z ich pieniądzmi się dzieje.

Stan szkolnictwa ludowego w Galicyi ilustrują jaskrawo następujące fakta: Dnia 1 bm. popołudniu zjawił się w biurze c. k. starosty w Przeworsku p. Jan Markiewski, nauczyciel z Krzeszowic, prosząc o udzielenie karty, uprawniającej go do żebrania z powodu zamknięcia płacy. P. Markiewski jest nauczycielem trzeci rok na podstawie świadectwa dojrzałości seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie, od obowiązków nauczycielskich nie został uwolniony, uczy, gdyż rok szkolny w Krzeszowicach kończy się dnia 15 lipca. Władze szkolne zamknęły mu pensyę, nie troszcząc się zupełnie o to, z czego ów nauczyciel ma żyć.

W tym samym roku wstrzymano również płacę nauczycielce Maryi Chmurównie tak, iż trzy miesiące uczyła „na kredyt“ i byłaby z głodu umarła, gdyby nie pomoc nauczycielowej z sąsiedniej wsi. Dnia 4 czerwca br. p. Aniela Misiewiczowa, żona chorego nauczyciela, spensyonowanego w drodze służbowej w załatwieniu prośby o urlop, usiłowała z nędzy odebrać sobie życie przez powieszenie.

I jakżeż wobec tego można twierdzić, że Bobrzyński nie dba o oświatę w kraju?!...

Poraniony przez żandarma. Z Nowego Sącza donoszą: Dnia 4 b. m. przywieziono do tutejszego szpitala nawpół żywego obywatela Szczawnicy, Józefa Szczepaniaka, któremu wachmistrz żandarmeryi, Grzegorz Duch, w Szczawnicy, przy aresztowaniu go, pałaszem ucho uciął zupełnie, a głowę silnie pokaleczył. Jest mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

Do szpitala udała się zaraz komisya sądowo-lekarska, a na miejsce czynu do Szczawnicy udał się rotmistrz żandarmeryi, celem przeprowadzenia śledztwa przeciw żandarmowi.

Łapownictwo w starostwie. Poseł Krempa wniósł w sejmie na posiedzeniu z dnia 2 lipca następującą interpelacyę o stosunkach w starostwie kolbuszowskiem:

„Od lat wielu działy się w starostwie, w Kolbuszowy, takie rzeczy, którym trudno byłoby dać wiarę, gdyby zeznaniami świadków przed sądem nie były stwierdzone. Mianowicie funkcyonaryusze starostwa, a to: komisarz Przybylski, sekretarz Słonecki i inni, wyzyskując najbezwstydniej swe stanowisko urzędowe, kazali sobie płacić najróżniejsze daniny za załatwianie spraw urzędowych, bądź bezpośrednio od ludności, bądź od różnych faktorów i wyzyskiwaczy ludności.

Paszportu robotniczego nikt nie otrzymał, dopóki nie dał łapówki dotyczącemu funkcyonaryuszowi starostwa. Robotnicy, którzy nie mieli gotówki na zapłacenie łapówki, musieli płacić robocizną w ogrodach i na gruntach, dzierżawionych przez pp. Przybylskiego i Słoneckiego. Jankiel Eckstein co roku rozdaje urzędnikom starostwa grunta pod kartofle i kapustę. Jeden sekretarz Słonecki „dzierżawi“ około 60 morgów gruntu pod samem miastem Kolbuszową. Robociznę ręczną na obrobienie owych gruntów ma za wydawanie paszportów, a żydzi dzierżawcy okolicznych folwarków, jak na przykład Mayer Jam z Przedborza, dostarczają mu robocizny ciągłej.

Faktem jest, że Alter Szturm, właściciel biura stręczeń, płacił (jeszcze w tym roku) łapówki po 200 koron naraz, a drugie tyle od jakiegoś ajenta zagranicznego.

W r. 1900 żyd Hersz Wolf z Majdanu, pow. Kolbuszowa, przysłał komisarzowi Przybylskiemu prosię, które przywiózł i odstawił do domu p. komisarza Jan Leśniowski z Kolbuszowy, pomocnik kupca trzody chlewnej. Ten Leśniowski zeznał, że prosię owo zgodził i zapłacił Hersch Wolf, wyraźnie mówiąc, że to prezent dla p. Przybylskiego. Herszch Wolf przyznał to w śledztwie, ale wykpić się usiłował, twierdząc, że mu p. sekretarz Przybylski dał na to pieniędzy. Inni świadkowie jednak zeznali inaczej.

Takie i tym podobne rzeczy wychodzą na jaw przeciw funkcyonaryuszom starostwa w Kolbuszowy. A ile daniny wyciśnięto z pogorzelców kolbuszowskich przy budowlach nowych, to Bogu i p. Przybylskiemu wiadomo. Jako kierownik akcyi budowlanej p. Przybylski, dziś zastanawiał robotę, a jutro pozwalał budować, skoro w międzyczasie strona dorozumiała się, co za przeszkody zachodzą“.

Poseł Krempa zapytuje w końcu namiestnika, dlaczego pozwala tym funkcyonaryuszom urzędować, mimo tak ciężkich zarzutów i mimo śledztwa sądowego.

Co jest powodem klęsk elementarnych. Na to pytanie wynalazł odpowiedź — jak nam donoszą włościanie z gminy Borszowice obok Niżankowic — znany już czytelnikom „Naprzodu“ tamtejszy greckokatolicki proboszcz ks. Ludkiewicz, który korzystając z tego, że grady i ulewy w tamtych stronach zniszczyły zasiewy, wykrzykuje, że powodem klęsk jest coraz to większa ilość na świecie radykałów i socyalistów.

Proroctwami swemi wywołuje ks. Ludkiewicz wśród włościan, żywą wesołość.

Komitet dla gwałtów wyborczych ukonstytuował się na posiedzeniu dn. 5 bm. wybierając prezesem ks. Andrzeja Lubomirskiego, zastępcami dra Włodzimierza Kozłowskiego i Stanisława Jędrzejowicza, a sekretarzem Teofila Merunowicza.

Wypadek w kopalni. W kopalni węgla w Kątach pod Chrzanowem zdarzył się w piątek rano straszny wypadek. Górnicy w nocy z czwartku na piątek wywiercili w pewnem miejscu dziurę i założyli minę dynamitową celem rozsadzenia skały. Przy zmianie szychty nie powiedzieli jednakowoż o tem górnikom, którzy przyszli na szychtę dzienną. Jeden z tych, nazwiskiem Józef Boroń, nie przeczuwając wcale, że tam założona mina, w to samo miejsce założył świder i uderzył weń młotkiem. W tej chwili dynamit eksplodował. Nieszczęśliwy górnik padł na ziemię z pokaleczonemi okropnie obu rękami i poranioną głową. Stało się to około godz. 11 rano. Rannego przywieziono pospiesznym pociągiem o godz. pół do 3 do Krakowa. Z dworca kolei przewiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Prawdopodobnie lewa ręka nieszczęśliwca nie da się uratować.

Na śmierć przez powieszenie skazanym został dnia 4 b. m. po trzydniowej rozprawie przed lwowskim trybunałem przysięgłych, więzień tamtejszego zakładu karnego, Dolek, który — o czem swego czasu donosiliśmy — zamordował w kancelaryi zarządu więzień swego kolegę Smarzewskiego za to, iż ten nazywał go „kapusiem“.

Gdy Dolekowi ogłoszono wyrok, odezwał się: „Przyjmuję wyrok, powieście mnie zaraz — ja się nie chcę męczyć“. Potem ostatnimi wyrazami wymyślał trybunałowi i sędziom przysięgłym tak, iż musiano wziąć go pod silną straż.

Dolek sam jednak przyspieszył wykonanie na sobie wyroku, gdyż w piątek powiesił się w celi więziennej.

Zamach samobójczy Hilsnera. Piątkowe dzienniki doniosły, że Hilsner w więzieniu popełnił zamach samobójczy, mianowicie, że usiłował się powiesić. Otóż w sprawie tej donoszą z Pragi: Wiadomość ta jest niedokładną, gdyż zamachu nie było; zamiar jednak stwierdzono. Hilsner był w więzieniu zatrudniony przy fabrykacyi papierosów. Otóż znaleziono przy nim kawałek powrozu, związanego w pętlę, i nie ulega wątpliwości, że przygotował sobie ten powróz celem powieszenia się. Wskutek tego przeniesiono go do innego oddziału pracy.

Sejm galicyjski.

Włości rentowe.

Lwów, 6 lipca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia toczyła się dalsza debata szczegółowa nad włościami rentowemi.

Poprawka posła Wachnianina nie uzyskała odpowiedniego poparcia, poprawka zaś pos. Klemensiewicza i Słotwińskiego, by i małoletnim wolno było tworzyć włości rentowe przez opiekunów, została odrzuconą.

Przy § 8, który postanawia, iż pożyczka rentowa ma być spłacaną w ratach kwartalnych i to w wysokości 4·5% sumy pożyczonej, jeżeli wydano 4 prc. listy zastawne, lub w wysokości 5 prc., jeżeli wydano 4½% listy, stawia pos. Bojko poprawkę, by pożyczkę spłacać było można w ratach półrocznych, a nie kwartalnych; poprawkę przyjęto.

Przy § 14 (granice bezpieczeństwa pożyczki rentowej i renty), postanawiającym, iż pożyczkę uważać można za pewną, gdy wynosi ona ¾ wartości gospodarstwa, oznaczonej przez osobne oszacowanie, wnosi Abrahamowicz poprawkę, że pożyczka może wynosić najwyżej ⅔, a nie ¾. Po sprzeciwieniu się referenta poprawkę tę odrzucono i przyjęto § 14 bez zmiany.

Przy § 22, postanawiającym, iż krajowa komisya rentowa składa się z 2 członków, wybranych przez sejm, 2 delegowanych przez Wydział krajowy i 2 zamianowanych przez namiestnictwo, poseł Zygmunt Jaworski proponuje dodatek, według którego można od decyzyi komisyi rentowej, odmawiającej pożyczkę, lub ją wypowiadającej, odwołać się do Wydziału krajowego; poprawkę tę odrzucono.

Przy § 27 (zakres działania Wydz. krajowego, jako władzy, wydającej krajowe listy rentowe), pos. Romanowicz i Sredniawski wnoszą dodatek podobnej treści, co pos. Jaworski.

Dodatek ten uchwalono w tej formie: „Wydział kraj. zatwierdza lub odrzuca wypowiedzenie pożyczki przez komisyę rentową“.

Następnie przyjęto wszystkie dalsze paragrafy aż do końca.

Uchwalono dalej z małemi poprawkami i drugą ustawę, należącą do włości rentowych, mianowicie „o czasowej niepodzielności gruntów.“ Uchwalono również szereg rezolucyj komisyjnych.

Marszałek oświadcza, że drugie i trzecie czytanie ustawy o włościach rentowych zamieści na porządku dziennym dzisiejszego, albo poniedziałkowego posiedzenia.

Następnie poseł Barwiński odczytał imieniem wszystkich posłów ruskich deklaracyę, że wobec tego, iż uchwalona ustawa umożliwia kolonizacyę ruskich okolic obcymi żywiołami i nie daje narodowi ruskiemu żadnej ingerencyi na agendy komisyi o włościach rentowych, posłowie ruscy w dalszych obradach nad tą sprawą, a więc także w trzeciem czytaniu ustawy, udziału nie wezmą.

Poseł Oleśnicki zażądał głosu pod względem formalnym i zaznaczył, że musi zwrócić uwagę na to, że zachodzi poważna wątpliwość, czy ustawa ta została uchwaloną przez dostateczny komplet Izby. Marszałek odpowiada, że należy to do niego (!).

Na tem o godz. 2 min. 45 popoł. odroczył marszałek posiedzenie do godziny 4.

Na początku tego posiedzenia wniósł hr. Andrzej Potocki interpelacyę do rządu w sprawie Morskiego Oka, mianowicie, że żandarmerya węgierska przystąpiła do budowy koszar na tamtejszem terytoryum.

Popołudniowe posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godzinie 4 popoł.

Jordan referuje sprawozdanie o czynnościach departamentu V, poczem przyjęto sprawozdanie do wiadomości i uchwalono wezwanie do rządu o rychłe przyznanie i wypłacenie subwencyi na budowę szpitali powszechnych w Kossowie i Nadwórnie w wysokości przynajmniej 80.000 kor., tak, by Wydział krajowy w jak najkrótszym czasie mógł przeprowadzić wszystkie zarządzenia, potrzebne dla stłumienia kiły w wymienionych powiatach; wezwanie do Wydziału krajowego w sprawie: rychłego podjęcia budowy szpitala na Kulparkowie dla 500 obłąkanych, nieuleczalnych, dalej w sprawie przedsięwzięcia budowy zakładu położnic w Krakowie, tudzież w sprawie urządzenia dwóch nowych szkół dla akuszerek w Rzeszowie i Stanisławowie.

Następnie uchwalono upoważnić Wydział krajowy do wstawienia do preliminarza funduszu szkolnego, począwszy od 1902 r., corocznie kwotę 2000 K tytułem subwencyi dla utrzymywanego przez zbór izraelicki we Lwowie zakładu dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religii mojżeszowej w szkołach ludowych.

Następnie komisya kolejowa przedłożyła sprawozdanie o kolei Lwów-Winniki-Przemyślany-Brzeżany-Podhajce.

Izba uchwaliła bez dyskusyi wnioski komisyi, według których sejm uznaje potrzebę budowy tej kolei.

Z kolei komisya gospodarstwa krajowego przedstawiła sprawozdanie z przedłożenia Wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych.

Uchwalono wszystkie wnioski komisyi o zasiłkach na regulacyę rzek niespławnych i na mniejsze roboty melioracyjne; dalej fundusz zapomogowy na drenowanie gruntów włościańskich w wysokości 50.000 K rocznie; wreszcie projekt ustawy, uzupełniającej postanowienia krajowej ustawy wodnej, projekt ustawy o konserwacyi zabudowań potoków górskich w dorzeczu rzeki Skawy, oraz rezolucyę posła Bernadzikowskiego w sprawie regulacyi tych rzek, których plany są gotowe.

Następnie załatwiono kilka drobniejszych spraw, poczem Izba przystąpiła do sprawozdania komisyi szkolnej o czynnościach departamentu II w sprawach szkolnych, naukowych, artystycznych i stypendyjnych. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Następnie załatwiono sprawozdanie komisyi bankowej, oraz regulamina i ustawy dla gal. Kasy oszczędności.

Zarządowi kasy udzielono absolutoryum, poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie o banku krajowym, udzielając absolutoryum dyrekcyi banku.

(Telefonem).

Lwów, 6 lipca. Dzisiejsze posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godzinie 11 przed południem.

Po odczytaniu petycyj Izba przystępuje do porządku dziennego.

Wniosek posła Średniawskiego w sprawie ulg hipotecznych dla włościan, domagający się uwolnienia kwitów i skryptów ekstabulacyjnych od należytości stemplowych, przy pożyczkach do 1000 kor., przy pożyczkach zaś wyższych, zniżenia kosztów do połowy, tudzież innych ulg — odesłano do komisyi prawniczej.

Z kolei uchwalono wnioski komisyi bankowej w sprawie patronatu Wydziału krajowego nad spółkami oszczędnościowemi i pożyczkowemi.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie departamentu IV Wydziału krajowego, tudzież sprawozdanie komisyi budżetowej o fundacyi hr. Skarbka.

Z kolei uchwalono wnioski komisyi administracyjnej, aby wezwać rząd, by rekrutom, rezerwistom i landwerzystom zwracano koszta podróży do służby i z powrotem, aby synów rolników nie powoływano do ćwiczeń podczas zasiewów i żniw, a wreszcie, aby biednym urlopnikom darowano mundury.

Następnie załatwiła Izba kilka drobniejszych spraw, między temi petycyę gminy Leżajska o założenie tam szkoły koszykarstwa, którą polecono zbadać wydziałowi krajowemu.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Zamach samobójczy.

Lwów, 6 lipca. Wiadomość, podana w dziennikach, iż Dolek powiesił się, była przedwczesną, gdyż wykonał on tylko zamach samobójczy, okręciwszy sobie łańcuch dookoła szyi. Po dłuższych staraniach przywołanych lekarzy, udało się na wpół już uduszonego Doleka przywrócić do życia. Jest to już drugi zamach samobójczy, wykonany przez niego w tutejszem więzieniu, mimo nadzwyczaj ścisłego dozoru jego osoby.

Nowe armaty.

Wiedeń, 6 lipca. Dzienniki donoszą, że próby z nowemi armatami odbywane w Budapeszcie, Gracu i Przemyślu, wydały korzystne rezultaty. Dalsze próby odbędą się we wrześniu, podczas wielkich manewrów w Besprymie w obecności cesarza. Armaty te są, jak wiadomo, sporządzone w fabryce niemieckiej Erharda.

Odroczenie sejmu.

Praga, 6 lipca. Sejm czeski został dzisiaj odroczony.

Panama niemiecka.

Lipsk, 6 lipca. Członek Rady nadzorczej Banku lipskiego Karol Schäffer zastrzelił się wczoraj rano.

Berlin, 6 lipca. Wielki tutejszy dom towarowy, jeden z największych w Berlinie, Hermana Tietza, zastanowił wypłaty. Passywa wynoszą 11 milionów marek.

Lipsk, 6 lipca. Skonstatowano brak $14^1/_2$ miliona mk. w towarzystwie „Treber-Trocknung-Gesellschaft“, których, jak się zdaje, użyli członkowie dyrekcyi dla prywatnych celów. Bank lipski, który niedawno zbankrutował, włożył w „Treber-Troknungs-Gesellschaft“ 85 milionów mk.

Ks. Hohenlohe zmarł.

Berlin, 6 lipca. Książę Hohenlohe, b. kanclerz Rzeszy niemieckiej, zmarł ubiegłej nocy w 82 roku życia.

Dżuma w Konstantynopolu.

Sofia, 6 lipca. Z powodu dżumy, panującej w Konstantynopolu, zarządziły władze przeciw podróżnym, przybywającym z Turcyi, 11-dniową kwarantannę. Pociąg „Orient-Express“ został od zarządzenia tego uwolniony i kursuje dalej.

Przesilenie w kortezach hiszpańskich.

Madryt, 6 lipca. Prezydent kortezów Vego Armijo podał się do dymisyi, ponieważ przedłożeni przez niego kwestorowie nie zostali wybrani. Dymisya ta wywołała wśród posłów poruszenie.

Zabór Transvaalu.

Paryż, 6 lipca. Dzienniki donoszą, iż kuzyn generała De Weta, Andrzej De Wet, który wydalony z Brukseli, przybył do Paryża, otrzymał od władz polecenie opuszczenia Paryża.

Wypadki w Chinach.

Jokohama, 6 lipca. Biuro Reutera donosi: Niepokoje w Mandżuryi rozszerzają się. Oddział bokserów przekroczył przez rzekę Jalu, został jednak odparty przez wojska koreańskie, przyczem chińczycy stracili 12 ludzi. Cesarz koreański nakazał uzbroić swą gwardyę w karabiny japońskie

Walka miliarderów.

Nowy Jork, 7 lipca. Tutejsze dzienniki donoszą, że firmie Morgan udało się wreszcie po długiej walce z przeciwnikami, która zniszczyła mnóstwo egzystencyj w Ameryce i Europie, zakupić kolej „Northern-Pacific“. Skutkiem tego zapewniło sobie towarzystwo Morgana linię kolejową i morską dookoła całej ziemi.

Upały w Ameryce.

Nowy Jork, 6 lipca. W kilku miejscowościach nastąpiło skutkiem burz ochłodzenie, natomiast w innych trwa spiekota w dalszym ciągu. Temperatura w stanie Kanzas wynosiła wczoraj 103 stopni F. Podczas spiekoty spało około 5.000 osób w parku miejskim, a około 15.000 nad brzegiem zatoki Coney-Island.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Mecenas 80·— K, J. C. 1·36, Klim. 2·—, Jastrz. 0·20, Kur. 1·—, S. 0·20, I. B. 0·40, N. 0·20, Grono przemysłowców polskich 300·—, Zamiast podarku ślubnego 200·—, Na pokrycie gwarancyi 500·—, Funkcyonarysze miejs. Kasy chor. 15·50, Bandarzysta 2·—, Funkc. „Naprzodu“ 8·—, Drukarze zaj. przy „Naprzodzie“ 8·80, Dr. H, z Mszany Doln. 1·—, Socyalny polityk 25·—, Gajowy ze Solki 0·50, Z Darmstadtu 3·51, Czem. ze Stryja 0·02. Razem 1.149·69 K.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Zabawa ludowa odbędzie się dziś w niedzielę w ogrodzie p. Rübnera w Ludwinowie, z nader urozmaiconym programem — staraniem Stow. robotn. „Siła“ w Podgórzu. Wstęp na zabawę 20 hal. Początek o godzinie 2 popołudniu.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).